Rok II. Kraków, Niedziela dnia 19. maja 1912 r. Nr. 20.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Redakcya i Administracya
Kraków
KOŁO MIESZCZAŃSKIE
ul. Jagiellońska l. 9.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
Wychodzi co sobotę.

Numer pojedynczy 20 hal.
Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Ogłoszenie jednorazowe 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 centimetr kwadr

Niebezpieczne intrygi krakowskich dyplomatów lokalnych.

Społeczeństwo polskie wydało w okresie porozbiorowym wielu znakomitych wieszczów, powieściopisarzy, kompozytorów, artystów w dziedzinie muzyki, malarstwa, sztuki scenicznej, słowem długi szereg wybitnych i na cały świat sławnych geniuszów, którzy są chlubą Narodu, gdyż twórczością swą, malując uczucia i boleści współziomków, dowiedli światu, że Naród pozbawiony niezależności politycznej żyje i żyć będzie, którzy położyli niezmierne zasługi, gdyż rodakom dodawali otuchy i napełniali serca ich nadzieją lepszej przyszłości.

Była to twórczość przeznaczona dla serc i ducha; pod tym względem prześcignęliśmy nawet inne narody.

W dziedzinach twórczości praktycznej, panuje u nas od dawna wielki i zatrważający brak talentów. Nie mieliśmy do tej pory filozofa, któryby myśl narodową zdołał skierować na zdrowe tory; nie mieliśmy polityka, któryby nam wskazał sposób zdobywania praw narodowi wydartych; nie mieliśmy wodza, któryby w dotychczasowych walkach o niepodległość zaprowadził nas do zwycięstwa, a nie mieliśmy przedewszystkiem w zaborze austryackim ekonomisty, któryby obmyślił środki zdobycia dobrobytu, tej podstawy do wszelkiej pracy, jaką w celu urzeczywistnienia naszych pragnień podjąć zamierzamy.

Oprócz polityków, ekonomistów i finansistów, którzy niejednokrotnie z dobrym skutkiem pracowali, nad wzmocnieniem rządu i potęgi państwa austryackiego, nad uregulowaniem jego finansów choćby kosztem zubożałej ludności naszego kraju, zbyt mało mieliśmy ludzi, poświęcających się na prawdę pracy około poprawy stosunków ekonomicznych swych najbliższych współbraci.

Gleba nasza wyjałowiała pod tym względem głównie dlatego, że jednostki, któreby dla gminy czy dla kraju z pożytkiem pracować mogły, olśnione marnym blaskiem zaszczytów, zdobywanych od czasu do czasu przez owych polityków państwowych, obierają sobie za cel życia nie tę pożyteczną pracę, lecz walkę o zdobycie dla siebie jak największych dostojeństw. Społeczeństwo polskie w Galicyi odczuwa coraz bardziej brak ludzi, uznających potrzebę służenia rodakom w własnym kraju, a coraz większą hiperprodukcyę jednostek objawiających najgoretszą chęć służenia państwu jedynie dla zaszczytów.

Na tle pogoni za takimi zaszczytami i dostojeństwami wytworzył się wśród społeczeństwa polskiego w Galicyi bardzo niebezpieczny i szkodliwy typ intrygujących dyplomatów lokalnych, który jak zaraza, niweczy wieloletnią pracę pożyteczną innych ludzi.

Panowie ci, zdobywszy dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności jaki taki mandacik, marzą o fotelach prezydyalnych, o laskach marszałkowskich, o tekach ministeryalnych i t. p. godnościach, a nie mając dość zwolenników i przyjaciół, którzyby im do dopięcia celu pomódz zechcieli, drogę do sukcesów torują sobie metodą Bismarków i Meternichów.

Zasad i przekonań u intrygujących dyplomatów lokalnych dopatrzeć się trudno. Onegdaj zdeklarowany konserwatysta, wczoraj przylepił się do mieszczaństwa, we Lwowie udaje czystej krwi demokratę a wszędzie kokietuje z socyalistami, niewiadomo czy z obawy by go nie zdemaskowali, czy też w nadziei uzyskania pomocy w krytycznej chwili. Osobnik taki, domniemane przeszkody usuwa zawczasu za pomocą zręcznych intryg, okłamuje kogo tylko może a każdego inaczej i szafując na wszystkie boki obietnicami, słowem honoru poręczonemi, czeka z upragnieniem chwili, w której z mętów jakich narobił, wyłowi dla siebie to, czego pragnie.

W społeczeństwie tak nieszczęśliwem jak nasze, jestto objaw bardzo niebezpieczny, a zwłaszcza w Krakowie, w tem sercu Polski nad wyraz przykry i szkodliwy.

Wrogie nam żywioły przygotować chcą nasze miasta dla inwazyi obcej, pracują nad znieprawieniem naszego życia publicznego z pedantycznem wyrachowaniem i krok za krokiem zdążają do celu, a nasi „działacze“, nasi intrygujący dyplomaci lokalni są, mimowoli może, najlepszymi ich sojusznikami.

* * *

Z początkiem zeszłego roku, kiedy się zaczęły chwiać losy parlamentu wiedeńskiego, postanowiono postarać się o opróżnienie fotelu prezydyalnego i prezydenta miasta wysłać do Wiednia. Osoby, które na ten fotel oraz na godności wiceprezydentów dostać się pragnęły, obawiały się przeszkód ze strony mieszczaństwa polskiego w Radzie miejskiej co do ilości wprawdzie zbyt słabo reprezentowanego ale posiadającego pewne znaczenie. Drogą intryg, przez dłuższy czas wytrwale prowadzonych, postarano się o poróżnienie rękodzielników w sposób opisany już w numerze 18-tym naszego pisma i w ten sposób rdzennie mieszczańską grupę radców miejskich osłabiono.

Propozycye wielu osób, aby spór ten zażegnać, stawiano i ponawiono kilkakrotnie; zawsze jednak bez skutku, bo rozbicie

w obozie mieszczańskim zapewniało przewagę innym.

Dodać tu jeszcze musimy, że już przy tworzeniu Wielkiego Krakowa obawiano się jak ognia zasilenia żywiołu mieszczańskiego w Radzie miejskiej. Prawdziwi i podrabiani demokraci ulegli wpływom tych, którzy utrzymać chcieli swój stan posiadania. Nowe dzielnice Krakowa liczące przeszło 40.000 ludności, otrzymały zamiast 30 tylko 12 mandatów do Rady. Gdy prezydent miasta dr. Leo został już wybranym na posła, fronda rękodzielnicza założyła w mieście osobny klub towarzyski, ugruntowała się bo i nadzieja ustąpienia prezydenta zwiększała się z każdą chwilą, — a powtarzamy, że rozbicie i poróżnienie tej grupy mieszczaństwa było dla celów naszych lokalnych dyplomatów koniecznie potrzebnem.

W czasie jesiennej sesyi sejmowej posłowie krakowscy zarówno ci, co są demokratami — nietylko w Krakowie ale i we Lwowie — jak i ci którzy zaliczać się chcą w Krakowie do mieszczaństwa a tylko we Lwowie i ewent. w Wiedniu do demokratów, mieli ze względu na obstrukcyę ruską wiele chwil wolnych od pracy poselskiej i nie zadawalniając się solidarnością klubu posłów demokratycznych, zapragnęli utworzyć w kraju jednolitą organizacyą polskiej demokracyi.

W marcu b. r. odbył się zjazd we Lwowie. Powzięto potrzebną uchwałę, lecz zapomniano o tem, że najlepszą uchwałę sparaliżować mogą intrygujący dyplomaci lokalni. W istocie ni stąd ni zowąd, zjawia się p. poseł Zieleniewski do niedawna koserwatysta, przyznający się od pewnego czasu do mieszczaństwa, kartelowiec, do tej pory z zapału dla idei demokratycznej jeszcze nieznany, przywłaszcza sobie program demokracyi polskiej, pomija zupełnie członków istniejących w Krakowie organizacyi polskiego stronnictwa demokratycznego oraz mieszczaństwa polskiego i wraz z kilkoma członkami frondy rękodzielniczej, kilkoma luźnymi konserwatystami, narodowymi demokratami, przy pomocy referentów niektórych wydziałów krak. magistratu, (którzy wolą agitować — nawet przeciw członkom Rady miejskiej — niż załatwiać pilne a od dawna zalegające sprawy obywateli miasta przyp. Red.) tworzyć chce organizacyę polityczną, nazwaną dlatego może mieszczańsko-demokratyczną, że szeregi jej zapełnić się mają urzędnikami w mieście przebywającymi!

Otóż intrygujący dyplomaci krakowscy dla osobistych korzyści, w celu osłabienia mieszczaństwa poróżnili rękodzielników, przywłaszczyli sobie program i prawo przeprowadzenia uchwał zjazdu lwowskiego przysługujące li tylko krakowskiej organizacyi P. S. D. i tą jak powiedzieliśmy Bismarkowsko-Meternichowską metodą osiągnąć chcą jakieś wyraźnie nieokreślone jeszcze cele.

Potępiliśmy już to poniewieranie, dyskredytowanie i kompromitowanie pracy publicznej, zaszczepianie tego rodzaju zarazy i zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, aby w tym wypadku intrygi skutku żadnego nie odniosły.

Nie znamy wprawdzie wszystkich osób kryjących się za plecami organizatorów stronnictwa „mamutów“ ale zasada: *quis, quomodo, cui prodest, ubi femina*“ dopomogła nam do wykrycia już, kto, i w jaki sposób źle czyni, dopomoże nam także do spostrzeżenia na czyją korzyść prowadzi się tę robotę a jakie mają znaczenie w naszym wypadku słowa „ubi femina“ wkrótce wyjaśnimy.

Młodzież wobec uchwalenia przedłożenia chełmskiego.

Gwałt dokonany z największym cynizmem przez barbarzyński rząd carski na Narodzie polskim, odezwał się ponurem a złowrogiem echem w naszem społeczeństwie. Szczególnie młodzież dała wyraz swemu oburzeniu urządzając w zeszłą sobotę we Lwowie demonstracye. Wieczorem zebrała się pod pomnikiem Mickiewicza młodzież niepodległościowa, postępowa, młodzież grupująca się w Stowarzyszeniu „Życie“ i „Kuźnica“.

Po przemówieniach ruszyła młodzież pochodem z okrzykami „Niech żyje niepodległa Polska“, do miasta i koło Sejmu usiłowała przejść na ulicę Andrzeja hr. Potockiego, **przed konsulat rosyjski.** Policya jednak nie dopuściła jej na tę ulicę i młodzież cofnęła się pod pomnik Mickiewicza.

Część młodzieży jednak przedostała się przed konsulat rosyjski, gdzie przyszło do **utarczki z policyą. Policyanci zaczęli bić szablami i poranili kilku akademików.**

Druga grupa młodzieży dostała się do redakcyi „Prikarpackiej Rusi“, gdzie zdemolowała urządzenie jednego pokoju.

Tymczasem policya rzuciła się z dobytemi szablami na bezbronnych i pokaleczyła kilkadziesiąt osób.

Pod konsulatem rosyjskim zmobilizowano po zajściach oddział policyi, kilku komisarzy i kilkunastu agentów policyjnych. Pod bramą konsulatu stało do rana 20 policyantów z najeżonymi bagnetami.

W Krakowie przyszło również do demonstracyi. W dniu 13. bm. odbył się wiec ogólno-akademicki w sprawie wykluczenia „Spójni“ z życia młodzieży akademickiej.

Po wiecu udała się część młodzieży pod pomnik Mickiewicza, skąd po wygłoszeniu mowy protestującej przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny — grupa wiecujących mimo **czujności** policyi dostała się przed drukarnię „Czasu“ i wybiła szyby z powodu artykułu zamieszczonego w „Czasie“, potępiającego demonstracye młodzieży lwowskiej.

Szybobicia i podobnych ekscesów pochwalić nie można, ale nie można bezkrytycznie potępiać postępowania młodzieży, która w ten sposób wyraża swoje oburzenie dla tych, którzy nad zbrodnią, jakiej się dopuścili rosyjscy azyaci na Narodzie polskim, chcą przejść do porządku dziennego.

Niestety tak jest. Wiemy bowiem, że **członkowie Koła polskiego** mieli sprawę grabieży chełmskiej **poruszyć w delegacyach. Było wiele krzyku,** z którego sądzić by było można, że od delegacyi zawisły losy Chełmszczyzny.

Skończyło się jednk na hałasie wiecowym, na manifestach.

Wnet pogodzono się z obecnym stanem rzeczy.

Wiele początkowo okazano zapału — a za to mało czynu.

Tak zwykle u nas bywa.

Klub wszechpolski maleje.

Grupa parlamentarna posłów stronnictwa wszechpolskiego maleje ustawicznie. Przed kilku dniami wystąpili z tego stronnictwa pp. pos. dr. Tertil i pos. Jabłoński. Oprócz tego porzuca szeregi tej partyi cały szereg wybitnych ludzi, jak prof. Zakrzewski, jeden z przywódców, były redaktor „Kuryera Stanisławowskiego“, rada magistratu Wierzejski i dr. Bucker, jeden z licznych żydów, którzy do demokratów narodowych należeli i wielu innych.

Ostatnia secesya jest wynikiem ataku stronnictwa narodowo-demokratycznego na ministra Długosza. Sprawa ta, która nie wymaga komentarzy, skompromitowała do najwyższego stopnia tych, którzy chcieli odgrywać rolę moralizatorów społeczeństwa.

Omawiając tę kwestyę, kończy „N. R.“: Armatni strzał z opozycyjnego działa wszechpolskiego w ministra Długosza, chybił celu zupełnie i wytworzył atmosferę, w której dusi się dzisiaj narodowa demokracya. A ta atmosfera... zgęściła się jeszcze przez niezaprzeczony niczem fakt... „rozmowy“ posłów hr. Skarbka i Buzka z ministrem Długoszem na temat posiadania przez ich stronnictwo deklaracyi, podpisanej przed pięciu laty przez p. Długosza, że wstępuje do narodowej demokracyi. Czy to było „wymuszeniem“, w ścisłem słowa znaczeniu, co mówił wówczas pos. Skarbek, a co mu odpowiadał min. Długosz, w to nie wchodzimy, ale to jedno dzisiaj z różnych relacyi na ten temat wynika niezaprzeczenie, że ministrowi grożono rewelacyami i że pogróżki te spełniono.

I to jest ważny akt kompromitacyi politycznej, jaka spotkała stronnictwo narodowo-demokratyczne w tej całej sprawie.

Dzięki temu w chwili, gdy p. Głąbiński w Krakowie rzucał w Towarzystwie rolniczem ziarno wszechpolskie pod świeżo zoraną skibę, z której wyróść miały nowe zastępy narodowej demokracyi, — wystąpił z jego obozu w Tarnowie poseł i burmistrz dr. Tertil, a za jego przykładem poszli niebawem inni.

Co jest powodem tej secesyi z obozu wszechpolskiego, rzeczą jest chyba aż nadto zrozumiałą i jasną. Ludzie, zdający sobie sprawę z publicznej odpowiedzialności swojego stronnictwa, nie mogą nadal narażać się na niespodzianki, jakiemi każdej chwili zaskoczeni być mogą przez jego naczelne kierownictwo. Ludzie ci nie chcą podzielać kompromitacyi, jaką okryło się ich stronnictwo przez postępowanie, nie wytrzymujące najłagodniejszej krytyki, a w najwyższym stopniu szkodliwe dla sprawy publicznej.

Kilka uwag o rozbijaniu jedności i waśnieniu krak. rękodzielników.

Ciąg dalszy.

Urząd według Chrystusa był to krzyż, na którym człowiek dawał się przybijać i męczyć dla dobra drugich.

Tak pisze nieśmiertelny wieszcz Adam Mickiewicz w księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego.

Takim urzędem był od początku, jest do tej pory i będzie urząd prezesa Izby rękodzielniczej w Krakowie. Wśród licznej rzeszy rękodzielników krakowskich obdarzonych wrodzoną inteligencyą, narodowo i politczynie uświadomionych, potrzeby swego stanu znających, znalazło się na szczęście kilka jednostek, które nie zrozumiały jeszcze potrzeby wspólnej organizacyi i konieczności obrony wspólnych interesów.

I gdybyśmy na sprawę istnienia Izby rękodzielniczej chcieli się zapatrywać z punktu widzenia tych kilku jednostek, musielibyśmy sobie powiedzieć, **że stowarzyszenie to założono o 50 lat za wcześnie.**

Ogół rękodzielników krakowskich wydobył się jednak już dawno z powijaków ciemnoty; rozpoczął już dawno pochód ku lepszej przyszłości. Dążeniom jego do celu stanęły w porzek różne przeszkody, rzucono po-

lana pod nogi, zaatakowali go ludzie złej woli, wobec czego droga do postępu, do dobrobytu i niezależności opóźniła się cokolwiek.

Psy złośliwe szczekają ale pochód zdąża do wytkniętego celu.

Statut Izby zatwierdzony 9. stycznia 1907, wymagał po wyjściu noweli do ustawy przemysłowej pewnych zmian, a nadto doświadczenie nabyte w pierwszych latach istnienia Izby wskazywało na potrzebę ulepszeń organizacyi. **Uchwalono zatem nowy statut**, który namiestnictwo zatwierdziło dnia 27 sierpnia 1909. **Różnica** między statutem z r. 1907 a statutem z r. 1909 polega na tem, że według dawniejszego statutu **Wydział Izby** składał się **z przewodniczących cechów i ich zastępców,** a więc **ze stałych przedstawicieli stowarzyszeń** a tylko 4 członków wybierano z pośród delegatów, jakich cechy na walne zgromadzenie wysyłały; zaś według statutu z r. 1909 **wszystkich** członków Wydziału wybierać ma zgromadzenie delegatów.

Ten przepis nowego statutu okazał się już przy pierwszem zastosowaniu w praktyce **niewykonalnym.**

W kwietniu 1911 postanowił Wydział przeprowadzić reorganizacyę Izby na podstawie nowego statutu. Licznie zgromadzeni członkowie wybrali wprawdzie Wydział, jednakże okazało się wkrótce, że na walnem zgromadzeniu delegatów obecni byli członkowie kilku stowarzyszeń, nie mający uprawnienia do głosowania, gdyż wybór ich na delegatów na walne zgromadzenie formalnie przeprowadzonym nie został, a tej okoliczności urzędnik Izby w natłoku i wśród gwaru zgromadzonych nie zauważył. Przeciw wyborom **wnieśli** niektórzy wyborcy **protest** do Magistratu, jako **do władzy** przemysłowej; **ta zaś protest uwzględniła** i w listopadzie 1911 roku zawiadomiła Izbę, że **wybory unieważniono.** Wobec tego nowy statut nie wszedł w życie, gdyż Wydział Izby nie został wybrany według przepisów, a temsamem **dawny Wydział** wybrany **na podstawie statutu z r. 1907 urzęduje nadal i nauczony takiem doświadczeniem** jak uwzględnienie protestu, **urzędować musi do chwili, kiedy wszystkie stowarzyszenia** do Izby należące **wybiorą swoich delegatów** według wszelkich wymogów statutu lub dopóki statut ten w odpowiedni sposób zmienionym nie zostanie.

Przeprowadzenie wyboru delegatów w cechach, wymaga ze względu na wybory pp. Starszych cechów odbywające się w różnych terminach i jeszcze nie wszędzie dokonane — dłuższego czasu, zwłaszcza, że Izba jako towarzystwo dobrowolne, nie ma żadnej egzekutywy i żadnych środków, któremi by poszczególne cechy do przepisowego wyboru delegatów zmusić mogła.

Ponadto przepisy nowego statutu zawierają szereg innych niepraktycznych i niewykonalnych postanowień, jak n. p. co do **wyboru** delegatów mniejszych stowarzyszeń, które mogą być do tego stopnia zmajoryzowane, że 6 stowarzyszeń większych decydować może o sprawach wbrew woli 20 towarzystw mniejszych. Dalej co do **czynności** podlegających nadzorowi ze strony władzy przemysłowej, i w. i.

Gdy do końca marca 1912 niektóre stowarzyszenia delegatów według nowego statutu do Izby jeszcze nie wybrały, postanowił Zarząd Izby przyspieszyć zmianę niepraktycznych postanowień statutu i zwołał walne zgromadzenie na dzień 7 maja b. r. z porządkiem dziennym:

1. Przystąpienie do Związku krajowego rękodzielniczego.
2. Wybór komisy rewizyjnej,
3. Zmiana statutu,
4. Deklaracya dotycząca subwencyi Banku krajowego na budowę domu Izby ręk.

Są to wszystko sprawy w statucie przewidziane. Zgromadzenie zwołano w przepisanym terminie; w przepisanym terminie rozesłano porządek dzienny i zawiadomiono władzę przemysłową.

Wówczas ów chory człowiek namawiany przez agitatorów politycznych do rozbijania jedności i solidarności rękodzielników od dłuższego czasu, wybrał się z deputacyą do wiceprezydenta miasta p. dra Szarskiego i prosił wszelkimi sposobami o zakaz urządzenia walnego zebrania. Cały przebieg tej audyencyi słyszał jeden z członków Izby. — Magistrat zastosował się do życzenia deputacyi i zakaz, o który tak gorąco prosiła wydał, motywując go tem, że najpierw musi być przeprowadzonym wybór wydziału.

Magistrat krakowski wydał już poprzednio kilka zarządzeń tego rodzaju, że Zarząd Izby rękodzielniczej zmuszonym był uciekać się do takich środków prawnych jak n. p. rekurs do namiestnictwa. Sprawy Izby rozpatruje się w Krakowie na „posiedzeniach Magistratu“, w których uczestniczy kilkunastu dygnitarzy od VII do V rangi; na jakich podstawach ten szczególny trybunał magistracki oparł zakaz walnego zgromadzenia, świadczy najlepiej dosłowny tekst statutu Izby § 8, który określa kompetencyę władzy jak następuje: „*Tejże władzy przysługuje prawo zakazania zgromadzenia, jeżeliby porządek dzienny obejmował przedmioty nie pozostające w styczności z celami Związku*“.

Otóż zarówno sprawa przystąpienia do Związku krajowego, jak wybór komisyi rewizyjnej i zmiana statutu zamieszczona na porządku dziennym zakazanego zgromadzenia, należy do czynności przewidzianych tak w nowym jak i w dawniejszym statucie i dlatego też zakaz odbycia zgromadzenia **rozpatrywać musi bezstronna władza,** do której wniesiono rekurs.

Otóż to jest ten krzyż, na którym daje się przybijać i męczyć dla dobra drugich prezes Izby rękodzielniczej, pracujący od wielu lat całemi dniami nawet dla tych, którzy go obrzucają obelgami, pracujący bezinteresownie, z poświęcenia, dla **idei, która mimo takich przeszkód zwyciężyć musi.**

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kapelusze myślenickie. Jedną z gałęzi przemysłu domowego, zyskującego wśród naszego ludu coraz większe prawo obywatelstwa, jest wyrób kapeluszy góralskich w Myślenicach, kupowanych na całym Podhalu. Obecnie dzięki poparciu posła Średniawskiego i pos. ks. Lubomirskiego oraz wydziału krajowego i ministerstwa robót publicznych, zbudowano nową fabrykę kapeluszy męskich filcowych i włosiennych. Fabryka jest własnością Towarzystwa udziałowego, do którego należą rękodzielnicy i kapelusznicy w Myślenicach. Niezawodnie kupiectwo krajowe i zwolennicy krajowego przemysłu poprą nową, praktycznie i fachowo urządzoną fabrykę, opartą na zdrowej zasadzie współdzielczej. Fabryka, jak nam donoszą, wyrabia kapelusze wszelkiego gatunku od najtańszych włościańskich do wykwintnych miejskich.

Kilka stypendyów dla frekwentantów majsterskiego kursu stolarskiego przy państwowej szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, będzie miala do rozdania dyrekcya szkoły na rok szkolny 1912—13. Podania zaopatrzone w dowód ukończenia nauki u majstra lub szkoły zawodowej oraz w dowód odbycia przynajmniej jednorocznej praktyki w charakterze czeladnika, należy wnosić do dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r. W tymże roku szkolnym będą opróżnione stypendya dla nowych uczniów oddziałów: rzeźbiarskiego, stolarskiego i ciesielskiego. Prośby, zaopatrzone w świadectwo ukończonej 4-ej klasy szkoły ludowej i metrykę urodzenia, wnosić należy na ręce dyrekcyi do 15 czerwca. Pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli szkołę przemysłową uzupełniającą, odbyli roczną lub dwu letnią praktykę u majstra i są synami rzemieśników, pracujących w tym samym zawodzie.

Dachówka krajowa na zjeździe ceramików. Rozwijający się przemysł budowlany i dążenie naszej wsi do ogniotrwałej budowy, nadewszystko zaś ogniotrwałego pokrycia, wywołało wielkie zapotrzebowanie dachówki. W kraju powstał szereg dobrze uposażonych fabryk, produkujących doskonały i tani materyał, a mimo to konkurencya zakrajowa w szczególności fabryki szląskie, morawskie i wiedeńskie, nasyłają tu rocznie za kilkanaście milionów towaru wysortowanego a sprzedawanego naszym odbiorcom jako klasa pierwsza, po cenie oczywiście konkurującej z doskonałą jakością wyrobu krajowego.

Skutki tej oszukańczej manipulacyi są fatalne; po krótkim czasie kiepski materyał zakrajowy w naszym klimacie niszczeje, deszcz i śnieg dostają się do wnętrza, rozpoczyna się łatanina bez końca. Ostatecznym jej rezultatem jest zdjęcie dachówki z dachu i utrata zaufania do niej. W ślad za tem przychodzi blacha, najczęściej węgierska; nietylko więc znowu produkt obcy, ale nie przedstawiająca nawet w małej części tego bezpieczeństwa, jakie daje dachówka.

Zjazd ceramików zajmie się temi sprawami bardzo skrupulatnie, **zwróci się** niewątpliwie **do społeczeństwa jak i do władz państwowych i krajowych z prośbą o poparcie fabryk krajowych przez wykluczanie wyrobów obcych,** oraz z żądaniem, by wszelkie budowle z publicznych funduszów wznoszone, kryte były tylko dachówką, a przy dostawie uwzględniano przedewszystkiem fabryki najbliżej miejsca budowy położone.

Jarmark na wełnę w Miskolczu odbędzie się w dniu 12 czerwca b. r. w domach składowych Zakładu kredytowego w Miskolczu.

Zniżenie taryfy węglowej. Ministerstwo kolei żelaznych obniżyło taryfę za przewóz węgli z kopalni galicyjskich do Bochni, Białej, Gródka Jagiellońskiego, Krakowa, Lwowa, Podgórza.-Płaszowa, Podgórza-Bonarki i Wieliczki 2 kor., dla Oświęcima jako stacyi granicznej o 4 kor., dla Żywca 1 kor.

Wydział krajowy rozpisał ofertę na oddanie w przedsiębiorstwo rozszerzenia dotychczasowych zabudowań krajowej szkoły zawodowej stolarskiej w Stanisławowie.

Oferty należy wnosić do Wydziału krajowego do 21 maja 1912 o godzinie 12 w południe. Oferty mają być potwierdzone na kopercie przez kasę krajową na złożone wadyum w wysokości 5% ceny ofertowej.

Zarząd ekonomatu pocztowego w Wiedniu rozpisuje dostawę artykułów jak koperty, woreczki papierowe, ołówki, pióra, atrament, farby, towary szczotkarskie, koszykarskie, rymarskie, blacharskie czapkarskie i tym podobne. Oferty należy wnosić do 30 maja t. r. Szczegółów bliższych udziela lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

Kurs majsterski. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia szewców odbędzie się w Pilźnie od 5 sierpnia do 22 września b. r. krajowy kurs majsterski dla szewców, na którym będzie udzielana nauka poniższych przedmiotów: 1) budowa nogi, branie miary, odlewy gipsowe, rysunki zawodowe, przykrawanie i ręczny wyrób wierzchów i spodów obuwia, wyrób obuwia przy pomocy najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi. 2) o materyałach szewskich; 3) zawodowa książkowość i stylistyka; 4) hygiena zawodowa, 5) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Na kurs zostanie przyjętych 14 kandydatów z Pilzna i okolicy.

Nauka bezpłatna; udzielana będzie przez 7 tygodni w dniach powszednich od 8 godziny rano do 12 w południe oraz od 2 do 6 godziny po południu.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok życia.

Podania własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału

krajowego we Lwowie, poparte przez Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone a) świadectwami szkolnemi, b) kartę przemysłową, względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą, wnieść należy do 28 czerwca 1912 do Magistratu w Pilznie.

Ubodzy kandydaci na czas nauki mogą i przymać zasiłek po 1 kor. 60 hal. dziennie.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza w drodze przetargu rozdać wykonanie magazynu z drzewa i ładowni na stacyi kolejowej w Rawie ruskiej. Koszta robót w przybliżeniu 17.500 kor.

Oferty na przepisanych na ten cel formularzach w kopertach z napisem „Oferta na wykonanie magazynu i ładowni na stacyi w Rawie ruskiej“ wnosić do 20 maja b. r.

Wadyum 900 kor., które w razie przyjęcia oferty posłużą za kaucyę, złożyć należy w kasie c. k. dyrekcyi kolei państwowych.

Wadliwie skonstruowane oferty nie będą uwzględnione.

Polska szkoła przemysłowa w Przywozie. Z Przywozu piszą nam: Kierownictwo polskiej szkoły przemysłowej uzupełniającej w Przywozie na Morawach wydało drukiem sprawozdanie za rok szkolny 1911/12. Szkoła obejmowała 1 klasę, do której uczęszczało 27 uczniów, pochodzących wyłącznie z Galicyi. Klasyfikacya była bardzo korzystna. Szkołę utrzymuje zarząd główny T. S. L. Koszt utrzymania szkoły wynosił 1193 K, z czego zarząd gł. T. S. L. pokrył 1070 K. 83 hal., reszta pokryta była z drobnych i nielicznych subwencyi. Za obecny rok szkolny zarząd gl. T. S. L. postanowił ze względu na trudne położenie finansowe, pokryć tylko trzecią część kosztów utrzymania szkoły. Należy więc energicznie subwencyonować i popierać finansowo tę placówkę narodową.

KRONIKA.

Kraków.

Pomyłki drukarskie. Wskutek ubolewania godnego przeoczenia korektora, zakradło się do poprzedniego numeru naszego pisma kilka błędów, które wymagają sprostowania.

Datę wydrukowano 11. zamiast 12 maja.

W artykule wstępnym, na stronie 1-szej w ustępie ostatnim, pierwszej szpalty opuszczono słowo „ograniczeń“, a to w zdaniu: **„Uchwalono już i przygotowano wiele ograniczeń ustaw zasadniczych etc.“.**

Na stronicy 5-tej w szpalcie środkowej, ustęp od dołu czwarty zamiast: „zarzuca“ wydrukowano „zaczyna“. W 13-tym wierszu tegoż ustępu opuszczono słowo „zebrania“ w zdaniu: **„wobec niemożności zebrania delegatów wybranych“** i t. d.

Wydaliśmy odpowiednie zarządzenia celem zapobieżenia w przyszłości podobnym omyłkom, za które Sz. Czytelników przepraszamy.

W Kole mieszczańskim odbyło się w sobotę dnia 11. t. m. zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Przedmiotem obrad była sprawa organizacyi mieszczaństwa polskiego.

Jak na poprzednich tak i na tem posiedzeniu uznano, że mieszczaństwo polskie mające swoje własne odrębne interesa, nie może i nie powinno wstępować do organizacyi politycznych, utworzonych dla innych warstw ludności, które z mieszczaństwem o wiele spraw walki staczają. Skonstatowano na podstawie nowych faktów, że stronnictwo, które zawiązać pragnie p. poseł Zieleniewski, zbiera członków właśnie w sferach znanych z niechęci dla mieszczaństwa. Wobec tego stwierdzono potrzebę samodzielnej, odrębnej organizacyi mieszczaństwa, zaś pp. r. m. Bialikowi i r. m. Jarrze, którzy wyboru do wydziału stronnictwa p. Zieleniewskiego nie przyjęli i odpowiedni komunikat w „Czasie“ ogłosili wyrażono za ten obywatelski a stanowczy krok podziękowanie i uznanie.

Do komitetu organizacyjnego wybrano dalszych 30 delegatów.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. W d. 13 b. m. odbyły się w Starym Teatrze konferencye delegatów z Krakowa, Podgórza i wielickiej Rady powiatowej, pod przewodnictwem członka wydziału krajowego p. Onyszkiewicza. Sprawa posuwa się szybkiem tempem naprzód i spodziewać się należy, że wkrótce pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem.

Obrady poniedziałkowe zakończono wyborem członków do subkomitetów. Do krakowskiego weszli: pp. dr. Federowicz, r. s. Hałatkiewicz, Beringer, Daszyński i dr. Tilles; do podgórskiego dr. Bobrowski, dr. Emilewicz inż. Rolle, p. Liban i dr. Aronsohn.

Podgórze postawiło szereg warunków. Nad niektóremi z nich wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem wszystkie kwestye sporne przekazano do załatwienia wybranym subkomitetom.

Zanim ostateczne ułożenie warunków przyłączenia przyjdzie do skutku, powinno miasto Podgórze uzyskać gwarancyę swobodnego rozwoju przemysłu i dotychczasowe udogodnienia przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw.

Zwróciwszy uwagę na gospodarkę przemysłową Krakowa widzimy, że od wielu lat nie powstała tutaj **żadna** fabryka, a te które istniały przeniosły się jak najdalej od miasta.

Dzieje się to skutkiem winy władz miejskich, które zamiast popierać rozwój przemysłu, działa na jego niekorzyść, a w ostatnich czasach występują nawet do konkurencyi z przedsiębiorstwami prywatnemi. Doszło do tego, że nawet warsztat szewski powstać nie może w mieście, gdyż czuli opiekunowie tak się energicznie nim zajmą, że presyami i szykanami zgniotą rozwój jego w zarodku. **Ale za to głosi się wszędzie szumne zdania o uprzemy słowieniu miasta i kraju!**

Kolosalną różnicę widzimy pod tym względem w Podgórzu, gdzie przemysł kwitnie, dzięki poparciu burmistrza i Rady miejskiej. Można wyrazić tylko życzenie, żeby krakowska Rada m. poszła jej śladem.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-przemysłowej, która wyraziła swą opinię w sprawie uregulowania ksiąg hipotecznych Wawelu. Następnie wybrała sekcya delegatów do rozpatrzenia kontraktu o rozszerzenie wodociągu krakowskiego na terytoryum Podgórza i załatwiła cały szereg spraw emerytalnych.

Zjazd właścicieli kaflarń. Łącznie ze zjazdem ceramików polskich w Krakowie w dniach 24—27 maja b. r. obradować będzie także sekcya kaflarń polskich. Na porządku dziennym tejże stać będą sprawy czysto zawodowe jak: **najnowsze ulepszenia, polepszenie wyrobów swojskich, walka z konkurencyą zagraniczną, obniżenie kosztów własnych wyrobów** i t. p.

Zainteresowanie Zjazdem wogóle, w szczególności zaś obradami w poszczególnych sekcyach wzrasta; z ogłoszonego bowiem programu okazuje się, że Zjazd ten usiłuje wszelkiemi siłami dźwignąć naszą ceramikę na poziom zagraniczny i zapewnić jej jak największy rozwój.

Sprzedaż gruntów pofortecznych. Magistrat podaje do wiadomości, że Rada miejska na posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliła zmienić punkt III. 2 warunków sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych między ul. Zwierzyniecką a przedłużoną ul. Smoleńsk i ulicą Długą a Krowoderską w sposób następujący: „Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożona obowiązek rozpoczęcia budowy domu, według zatwierdzonych planów w ciągu czterech lat (dawniej było lat dwa) od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach z tem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów. Wszystkie koszta poniesione, jakoteż ewentualne inne koszta, poniesie nabywca, nie dotrzymujący warunków. To prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone“.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, Dietlowskiej i na Kazimierzu.

Po nabożeństwie dziękczynnem, które odprawiono w kościele XX. Pijarów, dokonano zakończenia roku szkolnego, a licznie zgromadzeni pp. Majstrowie mieli sposobność przekonać się o wielkim postępie uczniów w naukach. To też w przemówieniu w szkole przy ul. Dietlowskiej podkreślił w dobitnych słowach ten dodatni objaw r. m. Kosobucki i r. m. Jarra; To samo stwierdzono w innych szkołach, jakoteż o wiele liczniejszą niż w latach poprzednich frekwencyę.

Wystawione prace uczniów były pod każdym względem bez zarzutu. Niektóre wykonane z prawdziwym artyzmem.

Wszystko to świadczy o dużym postępie szkół wieczornych; a wielką zasługę w tym względzie położyli pp. dyrektorowie szkół Drozdowski (szkoła przy ul. Lubomirskich Maciołowski (Smoleńsk), Parczyński (szkoła św. Floryana), Spitzer (na Kazimierzu), Wacięga (przy ul. Dietlowskiej).

Imieniem Izby rękodzielniczej rozdano nagrody. I tak: na Smoleńsku wręczył nagrody p. Iglicki p. J. Stankiewicz w szkole św. Floryana; przy ul. Lubomirskich starszy cechu p. Konstanty Lachowski, przy ul. Dietlowskiej p. r. m. Jarra, w szkole Kazimierza Wielkiego starszy cechu p. Kleinhändler.

Nagrody wynosiły: Isza 25 kor., II-ga 15 kor. a III-cia 10 kor.

Drugi wiec katolików w sprawie prasy katolickiej odbędzie się dzisiaj t. j. w niedzielę 19 b. m. o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu w sali Sokoła przy ul. Wolskiej.

PP. dr. Straszewski, X. Kraupa i p. Dziewicka wygłoszą referaty, nad którymi przeprowadzi się dyskusyę.

Z KRAJU.

Krosno, 10 maja. Uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja odbył się u nas niezwykle uroczyście i wypadł bardzo pomyślnie. Dnia 2 maja wieczorem młodzież tut. szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego męskiego urządziła pochód przy blasku pochodni i dźwiękach kilku orkiestr na cmentarz, gdzie na grobie poległych z roku 1863 odśpiewano pieśni patryotyczne. W niedzielę dnia 5 maja rano odbył się uroczysty pochód na Rynek, gdzie X. dziekan Koleński wypowiedział podniosłe kazanie do kilkotysięcznego ludu, zgromadzonego z okolicy w barwnych narodowych strojach, poczem podejmowano gościnnie uczestników pochodu staraniem „Sokoła“.

Dnia 4 b. m. wieczorem dla inteligencyi i 5 b. m. po południu w niedzielę dla ludu wiejskiego i dziatwy miejscowych szkół odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“. Główna zasługa wykonania tak trudnego zadania, jak zebranie i wyćwiczenie przeszło 100 amatorów, należy się reżyserowi sceny „Sokoła“ prof. Filasiewiczowi. Przedstawienie odbyło się bez zarzutu. Dekoracye, malowane przez prof. J. Holzmüllera, rekwizyta, kostyumy według wzorów historycznych, jak również doskonała gra sprawiły, że przedstawienie to nie różniło się zbytnio od widzianych na większych scenach.

Bielsko, 13. maja. Nienaturalne stosunki jakie panowały w tutejszych fabrykach, wywołały najpierw strajk robotników, na który fabrykanci odpowiedzieli lokautem.

Przyczyną strajku jest nierówne traktowanie Polaków z Niemcami nawet pod względem zapłaty za tęsamą pracę. Fabrykant Zipser np. płaci robotnicom Polkom

1.80 K. za pracę, za którą Niemki otrzymują 3 korony. Przeciw tej i innych niesprawiedliwościom wystąpił lud polski nad Białką, za co wyrzucono go na bruk. Fabrykanci jednak nie przypuszczali, że cała opinia polska stanie po stronie pokrzywdzonych, że krzywda kresowych braci odezwie się głośnem echem w Krakowie, Lwowie i Warszawie; a na tej opinii musi im jeszcze zależeć, bo przecież głównie Słowianie są odbiorcami fabryk w Bielsku i Białej.

Dotąd odbyło się kilka konferencyi. Fabrykanci nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa i żądają powrotu robotników na warunkach przed strajkiem. Robotnicy oczywiście nie mogą zgodzić się na to.

Opinia polska zdaje sobie sprawę z sytuacyi, gdyż dla robotników polskich w Bielsku nadsyła datki pieniężne i ofiaruje im roboty.

Sanok, 14. maja. Sprawa ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej, pozostaje nadal kwestyą piekącą. Próbne głosowania na ostatniem poufnem posiedzeniu wskazuje, że mimo usilnych starań Koła pierwszego i drugiego, mieszczanie nie zrezygnują z swoich praw. Mieszczanin p. Borczyk otrzymał na wiceburmistrza 14 głosów, podczas gdy dr. Biedka i dr. Ramer z I i II Koła każdy po 10 głosów. Inni kandydaci z trzeciego Koła otrzymali po 4 głosy. Kandydat na płatnego asesora, p. M. Słuszkiewicz, także mieszczanin, 23 głosy.

Nie wiadomo jaki sprawa jeszcze obrót weźmie, w każdym jednak razie mieszczanie mają oczywiście największe widoki słusznego zwycięstwa.

Należy się spodziewać, że kandydaci I i II Koła wobec słabszego stanowiska a dla położenia końca zgubnemu zacietrzewieniu, uznają konieczność wyboru p. Borczyka i p. Słuszkiewicza.

Nowy Sącz, 14 maja. W dniu 5 bm. obchodziliśmy uroczyście rocznicę konstytucyi Trzeciego maja. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którem odbył się wspaniały pochód pod pomnik Mickiewicza. Po popołudniu odbył się w Sokole wieczorek, na którem słowo wstępne wypowiedział p. Bek. Odegrano „Powrót posła" z dużym artyzmem, dzięki pracy i poświęcenia p. Jana Małeckiego.

W roli starościny wybiła się na pierwszy plan p. Filipowiczowa, jako starosta p. Małecki. Szarmanckiego oddał wiernie p. dr Stampl ze St. Sącza. Dobrze, grali pp. Błotnicka, Wusatowska, Roszek, Golachowscy, Stefanowicz i Stabrawa. Sokół przygotował nowe dekoracye i po raz pierwszy użyto do przedstawienia światła elektrycznego. Cały szereg osób niósł ofiarną pomoc.

Czytelnia pań urządziła 19 b. m. wielki wiosenny festyn na urządzenie wewnętrzne jednej szkoły polskiej T. S. L. Patryotyczny ten cel zgromadził liczną rzeszę gości. Wydział I Koła T. S. L. uchwalił wysłać na zjazd krajowy do Białej 11 delegazów, Związek okręgowy trzech. Koło T. S. K. im. Wyspiańskiego pozyskało dotąd 250 członków i rozwija w swoim rejonie intenzywną działalność przez liczne odczyty.

Szkoła gospodyń wiejskich jest już na ukończeniu. Ministeryum rolnictwa na tę szkołę przyznało subwencyę 20.000 koron na prośbę zarządu pow. Kółek rolniczych.

Lwów, 17. maja.

Wiec szewców. We Lwowie odbył się w sali instytutu technologicznego wiec szewców,na który przybyli delegaci z całego kraju. Przewodniczącym wybrano p. Karabasa, poczem instruktor przemysłu Hoszowski, przedstawił sprawę powołania do życia związku szewskich stow. przemysłowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono utworzyć taki związek, poczem p. inspektor Wojtow referował sprawę zawodowego wykształcenia uczniów, p. Elasiewicz referował chałupnictwo w szewstwie, dr. Prawiński konkurencyę więźniów, a p. Eile mówił o szewskich dostawach publicznych, wskazując, że szewcy oprócz robót wojskowych powinni także otrzymywać zamówienia na obuwie dla sług państwowych, straży, skarbowej i żandarmeryi. Podał także sposoby, jakichby należało użyć, aby te dostawy w których rękodzieło już obecnie udział bierze, przynosiły większe korzyści materyalne dostawcom. Do tych sposobów należy przedewszystkiem zorganizowanie hurtownego zakupna skór i dodatków.

Po wiecu zwiedzali uczestnicy gremialnie urządzoną przez Instytut technologiczny wystawę szewskich maszyn. W końcu odbyła się wspólna fotografia.

Przegląd tygodniowy.

Wojna włosko-turecka.

Porta jest zaniepokojoną wiadomościami o koncentrowaniu się rosyjskich wojsk. Z Sinopy otrzymała Port wiadomość, że rosyjska flota onegdaj w nocy ze zgaszonymi światłami krążyła koło wybrzeży Czarnego morza. Na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, co jest w tem, odrzekł rosyjski ambasador, że były to tylko manewrujące torpedowce, które już wróciły do Kerczu.

Choroba prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh zapadł dość poważnie na chorobę oczu. Choroba przedstawia się poważniej, niż z początku myślanio. Hr. Stürgkh od dłuższego już czasu cierpiał na oczy, nie przywiązywał jednak do tego wagi. Ostatniemi czasy bardzo wiele ślęczał nad aktami i raportami, wskutek czego jeszcze bardziej nadwerężył sobie osłabiony wzrok.

Lekarz stwierdził afekcye siatkówki i wyrazil opinię, że choroba ta potrwa dość długo. Prezydent ministrów musi kilka tygodni spędzić w ciemny pokoju, którego ściany obito zielonem suknem i musi chronić oczy przed wszelkiem światłem dziennem i sztucznem.

Z tego powodu nie może prezydent ministrów przez dłuższy czas zajmować się sprawami urzędowemi, wobec czego cesarz poruczył ministrowi spraw wewnętrznych bar. Heinoldowi prowizoryczne kierownictwo agend prezydenta ministrów.

Ronikier zasądzony.

Wyrok w procesie hr. Ronikiera zapadł. **Hr. Ronikier został skazany na półtora roku rot aresztanckich.**

Po złożeniu kaucyi w kwocie 3000 rubli wypuszczono zasądzonego na wolną stopę.

Z Koła polskiego.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Koła polskiego była sprawa budowy dróg wodnych. Minister Długosz w sprawie rozpoczęcia budowy dróg wodnych dawał wyjaśnienia i oświadczył:

W warunkach budowy dzień rozpoczęcia robót nie jest ściśle oznaczony, lecz termin ukończenia: tj. koniec grudnia 1914 roku. W art. 9 ogólnych warunków dla budowy dróg wodnych mieści się postanowienie, że po zawarciu umowy odda kierownictwo budowy przedsiębiorcy grunta, na których budowa ma być wykonaną. Otóż grunta te zostały po wytyczeniu w kwietniu przedsiębiorcom oddane. Roboty maja się rozpocząć od wykonania objektów, których ogółem jest 29, a mianowicie są to mosty i przepusty. Twierdzenie, jakoby przedsiębiorcy zwlekali z rozpoczęciem robót, jest zupełnie bezpodstawne, jak się okazuje na podstawie informacyi autentycznych zasięgniętych w dyrekcyi budowy i ekspozyturze krakowskiej. Przedsiębiorcy odnieśli się do ekspozytury o zezwolenie na zmianę projektu wykonania budowy na 4-tym losie, a mianowicie co do sposobu usypywania ziemi wzdłuż przestrzeni kanałowej i kopania dołów materyałowych. Sprawa ta była przedmiotem konferencyi w dyrekcyi budowy dróg wodnych, w której brali udział poseł Kędzior oraz inżynier Angerman. Na konferencyi tej postanowiono przychylić się do żądania przedsiębiorców. Inż. Rodakowski był w biurze ministra i oświadczył, że przedsiębiorstwo zadowolni się temi propozycyami, które projektuję dyrekcya budowy dróg wodnych, mianowicie, aby materyał ziemny na początku każdego losu był wykonywany w długości 400—500 m., zaś na końcu losu aby materyał dla nasypów został wybrany z rowów materyałowych w takiej samej przestrzeni.

Z Izby posłów.

Kwestya emigracyjna.

Izba posłów obradowała we środę nad wnioskiem hr. Baworowskiego w sprawie ustanowienia fachowych referentów emigracyjnych za granicą.

Pos. Baworowski przedstawił szkody jakie wynikają z zaniedbania sprawy emigracyjnej przez rząd. Stosunkowo największego kontyngentu wychodźców dostarcza corocznie Galicya, kraj pod wielu względami zaniedbany, który otrzymuje tylko okruchy. Przedstawił smutne doświadczenia wychodźców galicyjskich, którzy tak jak dziś jest, popadają w jeszcze większą nędzę. Państwo ma obowiązek czuwania nad losem wychodźców. Występował przeciw wydalaniu wychodźców z Niemiec, co się sprzeciwia prawu międzynarodowemu, a zupełnie nie da się pogodzić ze stosunkiem sojuszowym, oraz przeciw ograniczeniu prawa swobodnego przenoszenia się obywateli austryackich do różnych państw niemieckich i do Prus. Niedostateczność informacyi udzielanych polskim emigrantom przez konsulów austryackich w Niemczech i niesłychane szykany i ograniczenia, na jakie emigranci są w Niemczech narażeni, są niezwykle dla emigrantów uciążliwe. Koło polskie nie może nad tem przejść do porządku dziennego bez poważnego ostrzeżenia. Fakty te są takie, że mogą zrodzić myśl skierowania emigracyi do innych terytoryów, ale i tam wychodźcy pozbawieni są koniecznej obrony. Dotychczas w tym kierunku nic nie uczyniono, chociaż liczba wychodźców z monarchii dochodzi rocznie do 400.000. Zarówno ze względów etycznych, jak gospodarczych i narodowych należy zażądać, większego zajęcia się tą sprawą. Mowca podniósł potrzebę energicznych środków celem podniesienia dobrobytu w kraju, oraz konieczność państwowej interwencyi za granicą na korzyść wychodźców, a także konieczność starania się o zaspokojenie ich potrzeb religijnych i szkolnych, oraz zapewnienie im pracy.

Jako krok ku poprawie tych niezdrowych stosunków mają być referenci fachowi emigracyjni za granicą.

W piątek obradowano w dalszym ciągu nad sprawą referentów emigracyjnych.

Po dyskusyi, przyjęto dodatkowy wniosek posła Folisa w następującem brzmieniu:

„Wzywa się rząd, by możliwie szybko rozporządzeniem ustanowił referentów fachowych dla spraw wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Kanady, oraz Stanów Ameryki południowej i tych państw Europy, do których stale

kieruje się emigracya sezonowa i by o tem zdał sprawę Izbie“.

Następnie przyjęto drugi wniosek komisyi, że ci referenci muszą zupełnie władać językami ojczystymi, dotyczących emigrantów, i trzeci, wzywający rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu ustawy, regulującej kwestyę wychodźtwa. Wniosek dodatkowy pos. Biankini'ego, co do przedłożenia projektu ustawy w sprawie uregulowania całej kwestyi emigracyjnej, przyjęto.

Przyjęto wniosek posła Stojana i posła Biankini'ego w sprawie popierania i subwencyonowania duszpasterstwa w interesie emigrantów. Wniosek pos. Pirkera w sprawie ustanowienia rolniczych sprawozdawców fachowych przydzielono komisyi gospodarczej.

Prowizoryum budżetowe.

Przystąpiono do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Pos. Okuniewski podnosi, iż prezydent ministrów przyrzekł, że do 29 maja w sprawie uniwersytetu Rusini otrzymają przyrzeczenie. Tymczasem prezydent ministrów zachorował, a jego zastępca oświadcza, że nic o tej obietnicy nie wie. Jeżeli obietnica do 29 b. m. nie będzie wypełnioną, każdy zrozumie postępowanie Rusinów. Sprawa uniwersytecka i reformy wyborczej muszą być załatwione osobno: pierwsza w Wiedniu, druga we Lwowie. Rusini głosować będą przeciw budżetowi.

Pos. Hummer oświadcza, że choć jest zasadniczym przeciwnikiem prowizoryum budżetowego, to jednak ze względu na groźbę § 14 tym razem głosować będzie za prowizoryum.

Po przemówieniu posła Smerala obrady przerwano.

Śmierć króla duńskiego.

Król duński, Chrystyan Fryderyk VIII. umarł we środę nagle na udar serca.

Chrystyan Fryderyk VIII, Wilhelm Karol syn króla Chrystyana IX, urodził się w Kopenhadze d. 3 czerwca 1843 r.

Wstąpił na tron po śmierci ojca d. 29 stycznia 1906 r. W r. 1869 zaślubił Ludwikę, córkę króla Szwecyi i Norwegii. Następcą jego jest książę Chrystyan, Karol, Fryderyk, Albert, Aleksander, Wilhelm, urodzony w Charlottenludzie 26 września 1870 r., ożeniony w r. 1898 w Cannes z Aleksandrą, księżniczką meklemburską. Drugi syn zmarłego króla Chrystyana Fryderyka VIII, urodzony w Charlottenlundzie 1872 r., zasiadł w r. 1905 na tronie norweskim pod nazwą Haakona.

Fryderyk VIII zostawił siedmioro dzieci. Zgon króla Fryderyka wywołał w całej Danii serdeczny żal. Król cieszył się bowiem ogromną popularnością i był powszechnie lubiany.

Zmarły był bardzo częstym gościem w Wiedniu, przynajmniej raz do roku tam gościł.

We środę o godzinie 3. po południu zebrała się na posiedzenie Rada stanu, na którem proklamowano najstarszego syna zmarłego, Chrystyana królem w obecności najwyższych dygnitarzy państwa.

Czerwony krzyż.

Na podstawie uchwalonej przez Izbę posłów dnia 14 b. m. według sprawozdania dr. Steinhausa ustawy, ustaje z dnia 27 września 1913 r. prawo używania znaku Czerwonego Krzyża w obrocie publicznym. Sfery handlowe i przemysłowe muszę przed powyższym terminem postarać się o wykreślenie z rejestru dla ochrony znaków handlowych używanego przez nich znaku Krzyża Czerwonego. Prawo używania tego znaku przysługiwać będzie odtąd wyłącznie Towarzystwu Czerwonego Krzyża dla opieki nad chorymi i rannymi w czasie wojny. Ustawa ta opiera się na postanowieniu konwencyi genewskiej z r. 1906, a wzorowąną jest na ustawach innych państw, które konwencyę podpisały.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red.: Julian Stankiewicza